

EKRANIE

168

„MOJA DROGA DO POLSKI”

Teatr im. St. Jaracza w Olsztynie przedstawił kolejną pozycję Telewizyjnego Festiwalu Teatralnego. Był nią monodram B. Kurowskiego „Moja droga do Polski”. Na szklanym ekranie utwór ten wypadł trochę publicystycznie. Bogactwo nastrojów i częste ich zmiany, tekst nie zawsze poetycki, bardzo energiczne operowanie kamerami — to wszystko sprawiło, że sztuka nie była jednolita w nastroju, co nie ułatwiało jej odbioru. Z tych też względów na barki odtwórczyni, Haliny Słojewskiej, spadło nie lada zadanie. Wyszła z niego obronną ręką, choć była odrobinę za szorstka.

Największą wartość sztuki Kurowskiego polega na tym, że przedstawia ona problem, o którym do niedawna nie mówiło się wcale, lub mówiło niechętnie, ogólnikowo. Dramatyczne losy ludności warmińsko-mazurskiej znalazły w autorze „Mojej drogi do Polski” kronikarza, który nie tylko fakty, ale i komentarz do nich zamknął w kształcie artystycznym. Nie znaczy to jednak, że autor ustrzegł się pewnych uproszczeń, choć wyraźnie robił wszystko, by ich uniknąć.

Z pewnością widzowie na Pajezierzu Mazurskim z całą serdecznością przyjmują spektakl olsztyńskiego teatru. Telewidzowie w całym kraju chyba też z uwagą śledzili monodram, który w gruncie rzeczy okazał się miniaturą z dziejów walki o polskość Warmii i Mazur.